

TERESA RĄCZKA-JEZIORSKA
(Instytut Badań Literackich PAN)

„BĘDĘ DRWA RĄBAŁ DO TWEGO PIECA...”
SPOSOBY OGRZEWANIA DWORÓW SZLACHECKICH
I SIEDZIB CHŁOPSKICH W DAWNYCH INFLANTACH POLSKICH*



MARZENIE O ŻELAZNYM PIECU

„MARZENIE PRZED OGNIEM – nic bardziej naturalnego, świadomego swego błogostanu”¹ – powiada Gaston Bachelard.

Jest [ono – T.R.J.] marzeniem, które utrzymuje ścisłą więź ze swoim przedmiotem, które nie traci kontaktu ze swoim pretekstem. Stąd trwałość i jednorodność, które nadają mu tyle uroku, że nikt nie jest w stanie od niego się uwolnić. Jest tak dokładnie określone, iż banalne stało się stwierdzenie, że lubi się ogień płonący w kominku. Myśli się wtedy o ogniu spokojnym, jednostajnym i ujarzmionym, kiedy wielkie polano pali się małymi płomieniami. Jest to zjawisko jednostajne i świetliste, naprawdę totalne: ogień przemawia i ulatuje, śpiewa.²

Rozpaliła go na dobre niewielką, skradziona z Olimpu³, „zapalka”. W dłoniach przemarzniętej, drżącej z zimna i głodu, dziewczynki ze słynnej baśni

* Artykuł powstał na podstawie badań prowadzonych w ramach grantu „Romantyzm w świetle nowych źródeł”, finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki na podstawie umowy nr 0097/NPRH2/H11/81/2012.

1 G. Bachelard, *Psychoanaliza ognia*, przeł. H. Chudak, w: tegoż, *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*, przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, Warszawa 1975, s. 32–33.

2 Tamże.

3 „[...] Niby mdłe zjawy sennie błędzili ludzie, bezradni wobec potęg przyrody, której nie rozumieli. Wszystkie ich czyny były nieświadome i bezładne. Widząc to Prometeusz ponownie zakradł się do wielkiego spichlerza ognia niebieskiego i przyniósł na ziemię pierwsze zarzewie. W siedzibach ludzkich zapłonęły jasne ogniska ogrzewając mieszkańców i płosząc drapieżne bestie. Mądry tytan uczył ludzi umiejętnego używania ognia, sztuk i rzemiosł” (J. Parandowski, *Mitologia*, Warszawa 1979, s. 45–48).

Hansa Christiana Andersena, zrabowane przez Prometeusza narzędzie zyskało niecodzienną wartość:

Zziębnięte ręce skostniały jej prawie, nie ma siły utrzymać w nich paczki zapalek. A gdyby zapaliła jedną dla rozgrzania? Tylko jedną zapalkę. Na wspomnienie ciepła już nie ma siły oprzeć się pokusie. Jedna zapalka tylko, wyjmuję ostrożnie, trzask! i płonie! Cóż za wesołe światło, jasne i ciepłe, ach, jak grzeje w ręce! Cudowny płomyk! Wydało jej się nagle, że siedzi przed ciepłym, żelaznym piecem na świecących nóżkach z mosiężnymi drzewczkami. Ach, jak ciepło! Jak grzeje duży, jasny płomień, jak wesoło się pali! Wyciągnęła nóżki spod cienkiej sukienki, aby je ogrzać także, lecz w tej samej chwili – zapalka zgasła; zniknął piec żelazny i wesołe ognisko, a w ręce dzieciny pozostał tylko małeńki kawałek spalonego drewnianka.⁴

„Ta mała” chciała się zwyczajnie w świecie ogrzać. Zwłaszcza, że na dworze było zimno, padał śnieg, a w domu wcale nie ciepłej – mroźny wiatr, świszczący przez otwory w dachu, gdzieniegdzie tylko pozatykane słomą i gałganami. Marzenie dziewczynki wprawdzie ściśle skonkretyzowane (nawet co do rodzaju, kształtu oraz wyglądu pieca) nie doprowadziło jednak dziecka do stanu całkowitej błogości, gdyż, spotykając się na powrót z doświadczeniem dojmującego chłodu, bez namysłu zapaliła kolejną zapalkę. Wydaje się więc, iż dla Andersena „stwierdzenie, że lubi się ogień płonący w kominku”, nie brzmiało banalnie. Po drugiej stronie Bałtyku, może bardziej jeszcze w głąb lądu, na pograniczu języków i kultur, pragnienia „dzieci o bosych stópkach”⁵ były zbliżone. W podobnym położeniu zarówno im, jak i dorosłym wyobraźnia rysowała jednak obrazy z zupełnie innymi piecami.

Z PETERSBURGA DO DAGDY

Za ciepłym, opalonym pomieszczeniem tęsknił na przykład słynny nestor dawnych Polskich Inflant, Kazimierz Bujnicki (1788–1878) z Dagdy podczas swojej styczniowej podróży do Petersburga w towarzystwie hrabiego Ludwika Platera (1775–1846) na początku 1808 roku:

Na resztę po północy, gdyśmy już kołatali do bram domów prywatnych, znalazł się przecie gościnny brodacz właściciel, który nas przyjął i w przyziemiu dał dwie ciupki do przenocowania. Żle były nawet ogrzane, bo wilgotne, ale nam się wydały apartamentem królewskim, a gdy wprędce zakipiał samowar i napiliśmy się herbaty, skolane

4 H.Ch. Andersen, *Baśnie*, przeł. C. Niewiadomska, Chicago 1911, s. 137–138.

5 Przytułki dla ubogich i bezdomnych, w tym ludzi starszych, można było spotkać przy większości dziewiętnastowiecznych parafii tzw. Inflant Polskich. Przykładowo w „szpitalu” istniejącym w 1820 (1821?) roku przy parafii w Krasławiu, przebywało dziewięć dorosłych osób żyjących „z samej jałmużny” (Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskiių biblioteka, Vilnius [dalej: LMAVB], Rankraščiai, sygn. F. 273-306, k. 12).

członki wróciły do normalnego swego stanu i sen błogi, chociaż na twardym posłaniu, dał nam zapomnieć o przebytej męczarni.⁶

W „nowoczesnej stolicy Rosji”⁷ Bujnicki spodziewał się prawdopodobnie masywnego pieca typu rosyjskiego, charakterystycznego dla wielu wschodnioeuropejskich domów miejskich w XVIII i XIX wieku, z sypialnym zapieckiem lub zapieckiem w tylnej części oraz z równie solidną, lecz znacznie wyższą przednią częścią z otworem paleniskowym i kanałami dymowymi⁸ (innymi słowy, pieca kanałowego⁹). Tego typu systemy grzewcze (w tym również pozostałe odmiany rosyjskich pieców), jak zauważa Jarosław Szewczyk, powołując się na sześciusetstronicową relację z podróży po Rosji, Augustusa Bozziego Granville’a (1783–1872) (włoskiego uczonego i pisarza, później związanego z Anglią), uznawano wówczas za jedną z największych wygod cywilizacji, dostępnych w chłodnym klimacie, oferującą „sposób ogrzewania o ileż bardziej rozumny i skuteczny niż angielskie ruszty z żarzącymi się węglami czy płonące żywym ogniem francuskie kominki¹⁰, czy też żeliwne piece w Niemczech”¹¹. Według badacza:

[...] „rosyjskie piece”, jak nazywano piece ówczesnej Rosji i krajów nadbałtyckich, w tym także Polski, uważano za niezwykle interesujące zjawisko, wręcz za fenomen techniczno-kulturowy [...]. Wzbudzały one podziw i fascynowały, bo wyrażały, jak sądzono, całą egzotykę słowiańskiej (zwłaszcza rosyjskiej) kultury. Były niejako symbolem dalekiej, zimnej, niezrozumiałej Rosji i jej specyficznych warunków życia; były ogromne, tajemnicze i buchające ciepłem. [...] To właśnie one w niewyjaśniony sposób zdolne były pokonać grozę rosyjskiej zimy. Ale też owe piece mogły śmiertelnie zatruć swych użytkowników czadem. A jednocześnie wesoło latały w rosyjskich bajkach niczym [...] perskie dywany w *Baśniach tysiąca i jednej nocy*. Owe piece z płonącym w nich ogniem i równie tajemnicze jak tajemnice słowiańskiej duszy świetnie pasowały, zdaniem przyjezdnych obserwatorów, do słowiańskiej mentalności i z perspektywy Brytyjczyka powinny wręcz stać się godłem Cesarstwa Rosyjskiego.¹²

6 K. Bujnicki, *Pamiętniki (1795–1875)*, oprac. P. Bukowiec, Kraków 2001, s. 90–91.

7 Jarosław Szewczyk wspomina, iż tak nazywano Sankt Petersburg w pierwszej połowie XIX wieku (zob. J. Szewczyk, *Piece wschodniej Europy jako fenomen architektoniczny i kulturowy na podstawie dawnej literatury anglojęzycznej*, Białystok 2012, s. 75).

8 Tamże, s. 63.

9 Tamże, s. 99.

10 Zygmunt Gloger pisze, że „[...] w południowej Europie nie były znane nigdy piece, ale tylko kominki do ogrzewania mieszkań. U Słowian jednak, Niemców i w Szwajcarii, piece kaflowe upowszechniły się w mieszkaniach ludzi możnych jeszcze podczas średnich wieków” (Z. Gloger, *Piece pokojowe*, w: tegoż *Encyklopedia staropolska*, t. 3, Warszawa 1958, s. 337).

11 J. Szewczyk, dz. cyt., s. 78.

12 Tamże, s. 12–13.

Można by z tego wnioskować, że Bujnickiemu nie marzyło się jakieś architektoniczne *novum*, ale urządzenie, do którego przywykł od dziecka. W Petersburgu chciał się po prostu poczuć jak przy ciepłym piecu w swej rodzinnej Dagdzie. Dorzecze Dźwiny od Newy dzieli jednak sporo kilometrów, polsko-inflancki typ ogrzewania mógł tam mieć więc nieco inną lokalną odmianę.

„CYWILIZACYJNE CUDO”

Ze wspomnień Bujnickiego wiadomo, że piece w Inflantach Polskich opalano głównie drewnem. Redaktor *Rubonu* pisze o tym przy okazji charakterystyki Dagdy w czasach, gdy przejmował ją z rąk Platerów jego ojciec:

Po Kułomzinie dzierżał Dagdę hrabia Kazimierz Plater i dopełnił ruiny przez zniszczenie wewnątrz ogromnych stajen [...], tudzież całe wnętrze wołowego młyna na podobnyż użytek. Sam nowy dom mieszkalny smutny stawił widok, bo od frontu w żadnym oknie całej nie było szyby [...]. Dowiedziałem się także, iż z lasów i zarośli same pozostawały szczątki, rąbano je bowiem bez miłosierdzia czasu opieki i z lesistego przedtem majątku zrobiono bezlesie. Nie było już na opał nic prócz łoży i torfu, a drzewa budowlanego nic prawie. Słowem, dobra te we wszystkich częściach zdezelowane najokropniej.¹³

Podobną wzmiankę na temat palenia w piecu drewnem znajdujemy również w powieści Bujnickiego *Pamiętniki księdza Jordana*, gdzie mowa o dogonnej służbie i ofiarowaniu ze strony niejakiego Gribula, młodego Łotysza, mieszkańca pogańskiej osady względem tajemniczej dzikuski¹⁴, Łotewki Rozazy, która za sprawą księdza jezuita przyjęła naukę chrześcijańską: „Nie mogę być twoim mężem, ale będę twoim sługą, będę drwa rąbał do twego pieca, będę wodę dla ciebie nosił, izbę twoją umiatał, a twój Bóg będzie moim Bogiem, bo i na tamtym świecie służyć tobie pragnę”¹⁵.

Zbieraczka i folklorystka Stefania Ulanowska (1862–1912?), autorka trzyczęściowego studium o Łotyszach Inflant Polskich (wyd. 1891–1895), w ostatnim tomie tej etnograficznej publikacji przytacza natomiast baśń *O kózkach*, z której dowiadujemy się, iż palenie w piecu było niegdyś na terenach północno-wschodnich rubieży dawnej Rzeczypospolitej swego rodzaju rytuałem w celu przygotowania właściwego miejsca do spożywania posiłków, snu i odpoczynku domowego¹⁶: „Wzięła babka miotłę, wymiotła czysto, zapaliła w piecu, ugo-

13 K. Bujnicki, dz. cyt., s. 97.

14 Por. D. Samborska-Kukuć, *Polski Inflantczyk. Kazimierz Bujnicki (1788–1878). Pisarz i wydawca*, Kraków 2008, s. 249.

15 K. Bujnicki, *Pamiętniki księdza Jordana. Obrazek Inflant w XVII wieku*, t. 2, Wilno 1852, s. 56.

16 Szewczyk zwraca uwagę, że piec w Polsce był archetypem wspólnym dla starszych pokoleń, symbolem ciepła, domowego ogniska, miejscem, przy którym siadywano, na

towała jedzenie, pojadła – potem weszła pod piec i zasnęła. Przychodzą kózki i dziwią się, że tak ciepło w ich chatce i tak czysto i kasza ugotowana stoi w piecu”¹⁷.

Obietnica Gribula z powieści Bujnickiego na pewno rozradowała by wówczas niejedną łotewską dziewczkę. Ale czy każdą piękną pannę rzeczywiście stać było na takie „cywilizacyjne чудо”? Pozyskany w trakcie wykopalisk materiał dowodzi, że w łatgalskich chatkach już we wczesnym średniowieczu prócz prymitywnych palenisk, służących przede wszystkim do przygotowywania pożywienia, a w mniejszym stopniu do ogrzewania pomieszczenia, można było także zobaczyć bardziej skomplikowane piece, budowane z gliny¹⁸ i kamienia. Palenisko, bądź piec, stanowiły jednak zawsze centrum każdego założenia mieszkalnego¹⁹. Dopiero w XVIII wieku w tak zwanych Inflantach Polskich, w chłopskich chatkach w miejsce prymitywnych palenisk zaczęły się pojawiać bardziej skomplikowane murowane piece, początkowo pozbawione kominów. W XIX wieku dość powszechnie występowały tu już piece chlebowe typu rosyjskiego (*maizes krāsns*), znane między innymi z Białorusi, Litwy i Ukrainy, zlokalizowane w pomieszczeniu, odgrywającym rolę kuchni. Wzniesione z cegły, piece tego rodzaju służyły nie tylko do przyrządzania jedzenia, w tym wypiekania chleba, ale także ogrzewały część budynku mieszkalnego. W Łatgalii, w zagrodach chłopskich, obserwujemy wyraźny podział przestrzeni mieszkalnej na ogrzewaną i pozbawioną ogrzewania. W XIX wieku ta część domu otrzymuje już jednak przeważnie tak zwany piec ogrzewalny, mający zapewnić pomieszczeniu ciepło²⁰. Warto także zwrócić uwagę na fakt, że domy wiejskie w pobliskiej Kurlandii (a także innych regionach Łotwy) cechowała ogrzewana sień (rzadko spotykana w Łatgalii), zaopatrzona w kuchnię z ogniskiem bądź piec kominowy; piec chlebowy w tych założeniach był

którym gotowano, a nawet sypiano. Dymiący komin świadczył zaś o życiu i obecności w nim rodziny (zob. J. Szewczyk, *Dom archetyp. Uniwersalna waluta czy przedmiot globalnej psychozy?*, „Architecturae et Artibus” 2012, nr 2, s. 77).

- 17 S. Ulanowska, *Łotyże Inflant Polskich, a w szczególności gminy wielońskiej, powiatu rzeżyckiego. Obraz etnograficzny*, cz. 3, Kraków 1895, s. 8.
- 18 Por. J. Szewczyk, *Nietypowe materiały budowlane – glina, gnój, domieszki – w świetle dawnego polskiego piśmiennictwa*, cz. 3: *Piece, kity, ceramika budowlana*, „Architecturae et Artibus” 2012, nr 2, s. 26–37; tenże, *Wpływ czynników fiskalnych na tradycyjne formy architektoniczno-budowlane na przykładzie podlaskich urządzeń piecowo-kominowych*, „Architecturae et Artibus” 2012, nr 2, s. 38–45; tenże, *Zastosowanie gliny w konstrukcji ścian wiejskich domów na Podlasiu*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej” 2008, s. 93–128.
- 19 K. Pietkiewicz, *Etnografia Łotwy. (Kultura materialna)*, Wrocław 1967, s. 138–140.
- 20 Tamże, s. 142–143, 150–151.

ulożony w pomieszczeniu mieszkalnym (nie kuchennym!), przylegającym do sieni²¹.

Według Kazimierza Pietkiewicza, odgrywający tak istotną rolę w chałupach łatgalskich piec chlebowy typu rosyjskiego w XIX wieku zazwyczaj „posiadał komin nadbudowany u góry [...]”, a także dodatkowe palenisko „na przypiecku, gdzie gotowano strawę”. Dość powszechnie do głównej bryły pieca dobudowywano także niewielki, prostokątny piecyk kuchenny²². Opis takiego założenia znajdujemy również u Gustawa Manteuffla (1832–1916):

U najbiedniejszych nie wszedł w użycie komin, który odprowadzał dym z ceglaneanego wielkiego pieca, zwykle w kącie niedaleko drzwi stojącego; służy on zwyczajnie za kuchnię, a na górnej jego powierzchni urządzone bywa miejsce do spania. W takich najuboższych mieszkaniach, dym wychodzi przez okna, drzwi i pułap; zamożniejsze zaś wszystkie porządny są opatrzone kominami.²³

Znane z innych regionów Łotwy tak zwane komino-kuchnie²⁴ spotykamy na terenie Łatgalii dość rzadko i to głównie poza skromniejszym budownictwem chłopskim. Przykład tego typu ceglanej konstrukcji, wzniesionej na planie owalnym, zakończonej u szczytu otworem kominowym, możemy do dziś podziwiać w budynku czworaków w Liksnie. Obiekt ów, zbudowany najprawdopodobniej w XIX wieku jako część założenia gospodarczego istniejącego przy pałacu Zyberk-Platerów, obecnie pozostaje w stanie daleko posuniętej ruiny. Do dziś funkcja wchodzącej w jego skład komino-kuchni pozostaje jednak oczywista – w jej wnętrzu przyrządzano pożywienie, przechowywano prowianty, wykorzystując cyrkulację powietrza do wędzenia niektórych spośród nich (serów, wędlin *etc.*), a jednocześnie nagrzane ściany komino-kuchni zapewniały ciepło przylegającym do niej pomieszczeniom.

Bardziej złożoną konstrukcję miały na tych terenach piece znajdujące się w zabudowaniach miejskich. Szewczyk tłumaczy, że dużą popularnością cieszyły się tak zwane ścianówki, wykonane z kafla spinanych drutem, z kanałem dymowym zasuwany za pomocą szybra. Taki piec kaflowy mógł ogrzać jednocześnie nawet kilka pomieszczeń²⁵. Sposób działania podobnego urządzenia szczegółowo opisała angielska turystka Mary Holderness w relacji z podróży z Rygi na Krym z 1823 roku:

21 Tamże, s. 141–142.

22 Tamże, s. 151.

23 G. Manteuffel, *Listy znad Bałtyku. Odbitka z „Przeglądu Powszechnego”*, Kraków 1886, s. 24.

24 Por. K. Pietkiewicz, dz. cyt., s. 152.

25 J. Szewczyk, *Piece wschodniej Europy*, s. 85.

Dotarliśmy do Kreitzburga, polskiego miasteczka, gdzie udało mi się znaleźć całkiem schludny i przyjemny pokój. Jedyną jego wadą było okropne gorąco buchające z pieca [...]. Do najsolidniejszych należą piece z cegieł formowanych na kształt *ucha*, dobrze dopasowanych i usztywnionych drutami opinającymi je w przeciwnych kierunkach. Następnie wznosi się komin pieca, mający na pewnej wysokości żelazną pokrywę, dobrze dopasowaną tak, aby móc szczelnie zamknąć wylot. Wysuwa się ją przez niewielki otwór. Każde pomieszczenie mieszkalne opala się codziennie, a w lute mrozy dwakroć dziennie; jeden piec może ogrzać 2 lub nawet 3 pomieszczenia. Niewiarygodne, jak niewielka ilość opału podtrzymuje ciepłotę wnętrza! Człowiek z naręczem chrustu rozpala ogień, który płonie, dopóki nie zamieni opału w czyste, ledwie żarzące się węgle – wówczas zamyka się komin, a ciepło rozsnuwa się po pokoju. Powtarza się to wieczorem. Ten komfort regularnego opalania nieznany jest angielskim domom.²⁶

W dawnych Inflantach Polskich nie każdy jednak mógł pozwolić sobie na takie wygody. Piece kaflowe, między innymi ze względu na droższy materiał, z którego były wykonane i bardziej skomplikowaną konstrukcją można było spotkać jedynie u zamożniejszych mieszkańców tego regionu. Najbardziej ekskluzywne piece, dzięki bogato zdobionym kaflom²⁷, bardziej przypominały dzieła sztuki aniżeli prozaiczne urządzenia grzewcze. Do takich zaliczają się

26 Cytowany fragment z pracy Mary Holderness *New Russia. Journey from Riga to the Crimea by Way of Kiev with Some Account of the Colonization and the Manners and Customs of the Colonists of New Russia...* (London 1823) podaję w tłumaczeniu Szewczyka za jego pracą *Pieczę wschodniej Europy* (s. 84–85).

27 Por. M. Dąbrowska, *Piec jako nośnik idei*, „Archaeologia Historica Polona” 2013, s. 210. W innej publikacji badaczka zauważa, że kaflarstwo jako odrębna specjalizacja pojawiło się w XIX wieku: „Prowadzone od lat badania wykopaliskowe z zakresu archeologii późnego średniowiecza i czasów nowożytnych dostarczają w każdym roku źródeł materialnych, a wśród nich i kafla. Jednak mimo wzrastającej liczby źródełowej nie doczekały się one szerszych opracowań monograficznych, a w pracach materiałowych traktowane są marginalnie. W sumie ten rodzaj zabytków nie budził dotychczas większego zainteresowania, choć zajmowali się nim nie tylko archeolodzy, ale również historycy sztuki i etnografowie. W tym też kręgu badaczy zdomował się od dawna termin «kaflarstwo» – na podobieństwo «garncarstwa», «tkactwa», «kowałstwa» itp. Rozumieć zatem można by, że «kaflarstwo» było w przeszłości odrębną specjalizacją: z wytwórcą kaflarzem (?) i produktami – kaflami. Jednakże o «kaflarstwie» jako specjalizacji mówić można dopiero od XIX wieku, gdy to poczęły powstawać, w znacznym nieraz stopniu zmechanizowane, wytwórnice zwane kaflarniami. Wcześniej kafla stanowiły tylko część asortymentu wyrobów wytwarzanych w warsztatach zwanych w źródłach pisanych garncarskimi lub zduńskimi. Rzemieślnicy ci trudnili się jednocześnie stawianiem pieców. Tak więc termin «kaflarstwo» – rozumiany jako określenie gałęzi wytwórczości – w dziejach polskiego rzemiosła do końca XVIII w. nie ma racji bytu, jest mylący i winien być zaniechany w piśmiennictwie przedmiotowym” (zob. też, *Kafla i piece kaflowe w Polsce do końca XVIII wieku*, Wrocław 1987, s. 7–8). Artystycznie wykonywane kafla ze względu na swoją bogatą ornamentykę zwracały nawet uwagę wytrawnych kolekcjonerów (zob. tamże, s. 13–38).

z pewnością piece znajdujące się niegdyś w majątku Broel-Platerów w Kombulu. Wykonano je ze słynnej oraz cenionej w tym czasie ceramiki krasławskiej o motywach dekoracyjnych kwiatów i roślin²⁸. Wysoką wartość przedstawiał także okrągły piec w stylu Ludwika XVI w pałacu Platerów w Krasławiu²⁹. „Miał on dolną część kanelowaną, a środkową dekorowaną wieńcami girlandowymi. Piec ten z najbogaciej ozdobioną częścią najwyższą, wieńczyła rzeźba figuralna”³⁰. Całkiem zmyślnym systemem grzewczym mogli bez wątpienia pochwalić się Szadurscy, właściciele rozległych dóbr w Małnowie. Dekoracja ich dworu nie umknęła uwadze Edwarda Chłopickiego, który w rozległej sieni dostrzegł piec w kształcie piramidy, usytuowany pomiędzy czarnymi, imitującymi spiż, wazonami, ozdobionymi girlandami i głowami faunów, a w pozostałych wnętrzach stare, porcelanowe piece³¹. Na uwagę zasługują też wysokie, kaflowe piece z Rozentowa³², których paleniska były dostępne od strony korytarza. Podobne ogrzewały także na przykład kaplicę w pałacu Borchów w Warklanach. Dodajmy, że w dworach i pałacach dawnych Inflant Polskich, prócz pieców, ciepła dostarczały także kominki, często okazałych rozmiarów, bogato zdobione, jak chociażby jeden z kominków krasławskiego pałacu, zwieńczony herbem właścicieli³³. Niektóre spośród nich służyły nie tyle do ogrzewania pomieszczenia, co do podgrzewania wody, wykorzystywanej następnie na przykład do kąpieli³⁴.

Interesujących informacji na temat dawnych sposobów ogrzewania w Łatgalii dostarczają także rękopiśmienne dokumenty, przechowywane w archiwach Rygi i Wilna. Są one jednym z niewielu zachowanych świadectw polsko-inflanckiej codzienności, dowodzącym, że zmaganie z chłodem i mrozem było zwyczajnie ważnym elementem życia, z którym stykał się każdy, niezależnie od reprezentowanego stanu czy posiadanego majątku. Skalę zróżnicowania tego zjawiska widać między innymi na przykładzie opisu domu Sióstr Miłosierdzia w Krasławiu z 25 lutego 1818 roku³⁵. Szczegółowo sporządzony inwentarz (pt.: *Opisanie domu Sióstr Miłosierdzia Krasławskich...*) informuje o przeszło kilkunastu piecach w obrębie budynku oraz na terenie dwóch sąsiednich

28 R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 3: *Województwo trockie, Księstwo Żmudzkie, Inflanty Polskie, Księstwo Kurlandzkie*, Wrocław [i in.] 1992, s. 316.

29 Tamże, s. 323.

30 Tamże.

31 Tamże, s. 331.

32 Tamże, s. 340.

33 Tamże, s. 320.

34 Por. LMAVB, Rankraščiai, sygn. F. 273-306, k. 12 v.

35 Tamże, sygn. F. 273-3889.

folwarków (Pukiniszki i Nadwyszkowo). Mowa w nim o usytuowanych w różnych częściach zabudowań majątku (w pokojach, na korytarzach, w kuchni, domu dla kształcących się młodych panien, praczkarni, sieni, piekarni) piecach kaflowych, ceglanych, glinianych, piecu z kominkiem i piecu „warzyнным” (tj. służącym do przygotowywania, „warzenia”, potraw). Co ciekawe, każdy z nich odgrywał odrębną rolę, mającą istotny wpływ na funkcjonowanie całego kompleksu zabudowań, należącego wówczas do krasławskich szarytek.

Podobnie prezentował się zestaw instalacji grzewczych, funkcjonujących w zabudowaniach należących do parafii katolickiej w Krasławiu, odnotowany na kartach wizytacji z 1820 bądź 1821 roku. Wspomniano tu między innymi o ceglany piecu chlebowym w piekarni oraz o piecach kaflowych w refektarzu, oratorium i stancjach zamieszkiwanych przez kleryków³⁶. Dwa ceglane piece, zapewne gorszej jakości od poprzednich, ogrzewały z kolei stary, drewniany szpital, składający się z sześciu niewielkich pokojów, zamieszkiwanych przez dziewięciu ubogich³⁷. Do parafii należał także „folwerek dachówką pokryty, drewniany na podmurowaniu”, w którym znajdował się „piec jeden z kafłów, drugi z cegieł na kształt kominków do grzania wody”³⁸. Wreszcie lustratorzy, opisując dom zamieszkiwany zazwyczaj przez miejscowego ekonoma krasławskich księży, aktualnie określony jako „do mieszkania niezdatny”, odnotowali w nim „kuchenkę murowaną ścianą oddzieloną od sionek, komin mającą wyprowadzony na dach”, dalej „piec z kafel polewanych, z drzwiczkami i juskami, i kominem dołączonym do kuchennego”, znajdujący się w tak zwanej „izbie ekonomicznej”, czyli biurze ekonoma. W budynku była również piekarnia, gdzie stwierdzono obecność „pieca z cegieł warzennego”³⁹.

Piece i kominki znane z przywołanych przed chwilą źródeł, pochodzących z początku XIX wieku, znane były na terenie tak zwanych Inflant Polskich również i wcześniej. Przykładowo wizytacja generalna diecezji inflanckiej z 1761 roku, przy opisie zabudowy plebanii w Rzeżycy, wymienia między innymi „kominiek kapiasty” (w innym miejscu – „komin kopiasty”) i „piec zielony kaflowy”, a także „kuchnię z wymurowanym kominem” zlokalizowaną „pośrodku sieni”⁴⁰, będącą zapewne przykładem przywoływanej już wcześniej komino-kuchni. Z kolei w pochodzącej z 1750 roku lustracji drewnianego dworu szlacheckiego w Rybiniszkach (własność Berków, oddana w zastaw

36 Tamże, sygn. F. 273-306, k. 6 v.

37 Tamże, k. 12.

38 LMAVB, Rankraščiai, sygn. F. 273-306, k. 12 v.

39 Tamże, k. 13.

40 *Akta wizytacji generalnej diecezji inflanckiej i kurlandzkiej, czyli piltyńskiej z 1761 roku*, wyd. S. Litak, Toruń 1998, s. 106-107.

Ewie Sielickiej), odnotowano „piec [z] zielonych kachli” oraz dwa piece „z kachli białych z dwoma kominami przed dach wywiedzionymi”⁴¹. W tym miejscu warto podkreślić, że skrupulatność, z jaką wizytatorzy notowali obecność w budynkach różnego typu kominków i pieców, jednoznacznie poświadcza, jak wielkie znaczenie posiadały one w surowym klimacie Łatgalii.

Obiektami, w których ciepło wydzielane przez kominki i piece zyskiwało finansowy wymiar, były różnego typu przydrożne karczmy i gospody. W mroźne, zimowe dni, okoliczna szlachta i chłopi, a także przemierzający polsko-inflanckie bezdroża podróżni, chętnie zatrzymywali się w ich gościnnych progach, szukając nie tylko jadła i napitku, ale także noclegu przy ciepłym piecu. Stąd duża troska o istniejące w tych obiektach piece i częste w umowach dzierżawy polecenia, by zimową porą przepalać wszystkie piece znajdujące się w pokojach gościnnych, tak „aby podróżni zawsze najdywali [je] ciepłe”⁴². Dodajmy, że nawet w niewielkich polsko-inflanckich karczmach i gospodach, starano się wznosić – bez wątpienia ku wygodzie klienteli – solidne piece; nierzadko spotkać w nich można zatem było i piece kaflowe⁴³.

Nawet murowane piece i kominy, tym bardziej że często były jedynymi fragmentami budynku, wzniesionymi z tak trwałego materiału, nie były w stanie zagwarantować pełnej ochrony przed pożarem. W związku z tym dużą uwagę przykładano do kwestii konserwacji posiadanych systemów grzewczych, a także wyboru surowców, którymi w takich miejscach palono. „Powinien zachować pilność, aby kominy co tydzień były wycierane, i aby największa ostrożność była z ogniem, w pokojach swoich mieszkalnych, aby łuczyny nie palono i w ściany nie wtykano” – takimi słowami sługa Mikołaja hrabiego Manuzziego przestrzegał nowego dzierżawcę hrabiowskich karczm wiosną 1803 roku⁴⁴. Jak dowodzą rachunki Konstancji z Platerów Hylzenowej, zmarłej u schyłku XVIII wieku żony autora pierwszej polskiej historii Inflant, wojewody mińskiego Jana Augusta Hylzena (1702–1767), do palenia w pałacowych piecach używano przede wszystkim drewna brzoźowego⁴⁵. Czyszczenie pieców, kominków czy przewodów kominowych, a także ich budowę, starano się zlecać fachowcom. Przykładowo w 1767 roku Konstancja Hylzenowa zawarła umowę z „mularzem”, który miał za zadanie w należącym do niej dworze „cztery

41 Latvijas Valsts vēstures arhīvs, Rīga [dalej: LVVA], F. 712, Apr. 1, L. 96, k. 173 v–174.

42 LVVA, F. 4638, Apr. 1, L. 15, s. 1 (akt dzierżawy karczm położonych w litewskich dobrach Mikołaja hrabiego Manuzziego, datowany na 23 kwietnia 1803 r.).

43 Zob. przykład karczmy należącej do plebanii w Rzeżycy (1761 r.): *Akta wizytacji generalnej diecezji inflanckiej*, s. 107.

44 LVVA, F. 4638, Apr. 1, L. 15, s. 2.

45 LMAVB, Rankrašćiai, sygn. F. 9-268, k. 36 v (1768 r.).

kominy z fundamentu za dach wyprowadzić” oraz „na piecy i kominki fundamenta z ziemi wymurować”⁴⁶.



Od „marzenia przed ogniem” rzeczywiście nie można się uwolnić. Jest ono tak naturalne jak sen czy jedzenie. Polscy Inflantczycy dobrze zdali sobie z tego sprawę; przechwycona od Prometeusza „zapałka” w chłodach północno-wschodnich rubieży stała się prawdziwie częścią życia.



ABSTRACT

“I WILL CHOP WOOD FOR YOUR STOVE...”
THE METHODS OF HEATING NOBLES’ MANORS
AND PEASANT HOMES IN FORMER POLISH LIVONIA

The presented article deals with the methods of heating households in former Polish Livonia (Latgale, one of historical regions of modern-day Latvia, which between second half of the sixteenth century until 1772 were a part of the Polish-Lithuanian Commonwealth, and since 1677 – the Livonian Voivodeship [Duchy]) using the example of both nobles’ manors and peasant homes in the eighteenth and nineteenth centuries. The subject of the analysis were the first literary presentations of stoves used in this area in the works of Kazimierz Bujnicki, Stefania Ulanowska, Gustaw Manteuffel in the context of heating devices used in both Northern and Western Europe and Russia, and followed by fragments of an account from a journey to Livonia conducted by an English tourist – Mary Holderness of 1823. All forms of heating used in Latgale were described here in detail, starting from the most exclusive tiled stoves (used, among others, in the palaces of the Broel-Plater family) of unique shapes (e.g. a shape of a pyramid, in the Szadurski family palace in Małnowo), to more or less decorative fireplaces or typical functional brick, bread, clay and cooking stoves. Their functions and usage in former Polish Livonia were characterised on the basis of manuscript source materials (kept, among others, in the archives of Riga and Vilnius), including the general inspection of the Livonian diocese of 1761 and the description of the home of the Sisters of Mercy in Krasław of 1818.

KEYWORDS

Latgale, fire, civilisation,
Russian oven, hearth

46 Tamże, k. 11 v (umowa dotyczyła dworu Hylzenowej na wileńskich Łukiszkach).